Nr. 124. Wtorek 3 czerwca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Koszta pogotowia wojennego.

Minister skarbu p. Zaleski wyjawił nareszcie, ile Austryę kosztowała ostatnia cicha mobilizacya, nazwana skromnie „podwyższeniem stanu pokojowego“. Z mowy tej nie można jednak nabrać dokładnego wyobrażenia, jak wysokie były wydatki na — jak to skreślił w swej mowie — zupełną gotowość do boju armii wspólnej, marynarki i obrony krajowej podczas ubiegłych 7 miesięcy, lecz minister usiłował, co należy do tradycyi austryackich, działać „uspokajająco“ i dlatego cyfrę kosztów przypadających na Austryę podał tylko na 167 milionów koron, podczas gdy ogólne było zdanie, że koszta te na Austryę i Węgry razem wynoszą około miliarda.

Gdyby nawet cyfra 167 milionów była prawdziwą, względnie gdyby stosownie do kwoty ogólne wojskowe wydatki wynosiły tylko 300 milionów, to należy zauważyć, że np. Grecya daleko mniejszym kosztem przeprowadziła całą wojnę, w której zdobyła olbrzymie terytorya razem z Salonikami, tym celem marzeń dyplomacyi austryackiej. Zdaje się jednak, że z wszelkiem prawdopodobieństwem można cyfrę 167 milionów uważać za nieprawdziwą, a ostrożność pod tym względem jest nakazaną ze względu na smutne doświadczenia, jakie opinia publiczna zrobiła na szeregu „uspakajających oświadczeń“ podczas całego przesilenia bałkańskiego.

Uderzającym jest następujący fakt: gdyby cyfra 167 milionów, cyfra skromna w porównaniu z cyfrą, jaką ogólnie przypuszczano, była prawdziwą, dlaczego nie pospieszono się z podaniem jej do wiadomości a czekano do końca maja? Wobec tysiącznych głosów w prasie, wskazujących na opróżnianie zapasów kasowych, na zaciąganie długów, na naruszanie funduszów specyalnych, byłby przecież minister miał wielką satysfakcyę, gdyby był przedtem ogłosił, że podawana wysokość wydatków jest grubo przesadzoną! A minister powinien był to zrobić tembardziej, że właśnie wskutek pogłosek o miliardowych wydatkach renta państwowa spadała, depresya ekonomiczna jeszcze się powiększała i ludność żyła w ciągłej obawie, ile to nowych podatków będzie musiała zapłacić, aby miliard ten pokryć!

Kto zresztą zna zwyczaje naszego zarządu wojskowego, ten musi sceptycznie przyjąć zapewnienia p. Zaleskiego co do wysokości wydatków. Faktem jest, że ministerstwo wojny od 30 lat nie przedłożyło prawdziwego budżetu, że zawsze przychodziło przed delegacye z żądaniem kredytów dodatkowych na dziesiątki milionów. Taksamo zapewne będzie teraz. Po zakończeniu przygotowań wyjdzie prawda na jaw; gdy ogólne oburzenie trochę się uspokoi, gdy także w polityce wewnętrznej nastaną spokojniejsze czasy, zobaczymy w delegacyi długą kolumnę cyfr, w której żaden z delegatów się nie wyzna i dlatego je uchwalą na ślepo. Zarząd wojskowy trzyma się z reguły tej metody, że ucinanie ogona psu jest mniej bolesne, jeżeli się go obcina kawałkami.

Część prawdy wyjawił już zresztą p. Zaleski sam. Powiedział on, że „wydatki na urządzenia, które zostaną przeprowadzone w następnych latach, zostaną naturalnie w późniejszym terminie pokryte“. Znaczy to, że zarząd wojskowy, jak podczas aneksyi Bośni, skorzystał ze sposobności i ustanowił cały program nowych wydatków, który — bez zapytania się delegacyi — już zaczęto przeprowadzać, a który delegacya, jak zwyczajnie, dodatkowo zatwierdzi i koszta uchwali. Wprawdzie zarząd wojskowy, otrzymawszy przed 2 laty 450 milionów na armię i flotę, zobowiązał się przez 5 lat nie stawiać żadnych nowych żądań, ale tylko naiwni mogli uwierzyć, że pp. oficerowie dotrzymają tego zobowiązania. Był „Rummel“, więc wydawano pełnemi garściami, a ludność będzie musiała zapłacić.

Biskupi grecko-katoliccy za reformą wyborczą.

List pasterski ruskich biskupów.

Aż dwa listy przeciw reformie wyborczej napisali biskupi polscy, listy, które już stały się sławne z powodu swych oszczerstw przeciw „radykalnym“ stronnictwom. Nie pozostali dłużni odpowiedzi biskupi ruscy, którzy jednak w bardzo od biskupów polskich korzystnem przeciwieństwie wypowiadają się za reformą, a zwłaszcza za ugodą polsko-ruską, o której piszą: „Całem sercem życzymy sobie szczerej zgody obu narodów“.

Wesołym w całej sprawie listów biskupów faktem jest to, że listy przeciw reformie pisał syn chłopski Bila Bilczewski, list za reformą hrabia Szeptycki.

Sobotnie „Diło“ podaje pierwszą część listu biskupów ruskich.

Po podkreśleniu konieczności ugody polsko-ruskiej i wyrażeniu nadziei, że „przedstawiciele narodu polskiego znajdą na to sposób, aby i do-

---

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

97 (Ciąg dalszy).

W tymże czasie nałożył okrutny książę Alba ogromne i haniebne podatki na ziemię niederlandzką, wedle których winien był każdy mieszkaniec kraju, sprzedający swe ruchome, czy nieruchome mienie, zapłacić do królewskiego skarbu tysiąc guldenów od każdego dziesiątka tysięcy. Każdy więc kupiec i przedający musiał oddać dziesiątą część ceny przedażnej.

A tak upadł w kraju handel i przemysł, lecz król się bogacił.

Wkrótce potem zdobyli gezowie Briel, grzeczną twierdzę nadmorską, którą odtąd przezwano ogrodem wolności.

V.

Rozdział, w którym jest mowa o walkach gezów na morzu.

Dyl Sowizdrzał, syn Klasa, jest wybornym kanonierem. Trzeba go widzieć, jak nastawia działo, jak celuje i dziurawi kadłuby okrętów wroga, jak gdyby sporządzone były nie z drzewa i żelaza, lecz z masła. Na kapeluszu ma on przytwierdzony srebrny półksiężyc z napisem: „Raczej Turkowi służyć, niźli papieżowi“, Majtkowie, widząc jego kocią gibkość i zręczność, jak u wiewiórki, a przy tem jego ustawną wesołość, zapytywali go z ciekawością:

— Ejże, Sowizdrzale, jakim to sposobem wyglądasz ty zawżdy tak młodo, kiedy mówią o tobie ludzie, iż to już temu bardzo jest dawno, gdyś się w Damm narodził?

— Bowiem nie z ciała jestem, jeno z ducha samego — odpowiedział im Sowizdrzał. — A duch się nie starzeje. Tak samo też Nela, moja kochanka. Flamandzki w nas duch żywie, flamandzka miłość; one też nie zwolą, byśmy pomarli.

— A wszakże broczysz krwią, gdyś ranny...

— To jeno z pozoru; to wino czerwone płynie „nie krew“.

— A to wsadzim ci w brzuch pipę i będziem toczyć to wino.

— Ja sam je z siebie wytoczę.

— Dworujesz sobie z nas — —

— Kto w skórę uderza, posłyszy głos bębna — odpowiadał Sowizdrzał.

Dziergane złotem i srebrem sztandary, noszone niegdyś na kościelnych procesyach, powiewały ze statków nieugiętych gezów. Przyodziani w hatłas, w brokat, jedwab i w złotogłów, niby opaci podczas uroczystego nabożeństwa i popijając tęgie wino klasztorne — pełnili gezowie służbę i straż na swych statkach wojennych.

I było to osobliwe widowisko, poglądać na te mocne i twarde ręce, wysterczające z pod szat bogatych i dzierżące samopały, rusznice, hakownice, halabardy i piki — na te lica od wiatru spalone i surowe, na te postaci wyniosłe w kapach i mitrach, u których za pasem błyszczały w słońcu pistolety i kordelasy. Wino pijali ze złotych kielichów, grzeczne wino klasztorne, przemienione w napój, zagrzewający do walki o wolność i — swobodę sumienia.

VI.

Rozdział, w którym jest mowa o krwawym królu Filipie, o gezach i Wilhelmie, książęciu orańskiem.

W porę dżdżystą i słoneczną, w burze gradowe i śnieżne zawieje, latem i zimą dniem i nocą krążą statki gezów po pełnem morzu i po kanałach, z rozpuszczonymi żaglami, jakoby białe łabędzie wolności. Na ich masztach powiewają błękitne i żółte sztandary — błękitne: barwa wielkości, żółte — barwa księcia Oranii, bojownika sprawy wolności. Fala uderza z pluskiem o burty statków, rozbryzgując się w kłęby białej piany. Pędzą, ścigając wroga lub uciekając przed jego przewagą, chyże, jak chmury, gnane przez wiatr północny.

A z ich pokładów brzmi okrzyk potężny: „Niech żyją gezowie!“

* *

Dowiedział się o ich zwycięstwach chwalebnych krwawy król Filip. Już śmierć krążyła wkoło niego, kata ziemi flamandzkiej, a jego ciało gnijące stało się mieszkaniem robactwa.

(Dokończenie nastąpi).

trzymać danego słowa i nie narazić na niebezpieczeństwo wiary katolickiej i kościoła w narodzie polskim" — zajmują się rzecy biskupi obszernie sprawą nadużyć wyborczych, które — przyznać to trzeba — ze stanowiska moralności, za której stróżów wszyscy biskupi się głoszą, są rzeczywiście sprawą interesującą.

W dosłownym przekładzie ustęp ten brzmi:

„W pierwszym rzędzie **nowa ordynacya wyborcza musi się opierać na zasadzie sprawiedliwości, dopóki ta zasada nie zostanie wprowadzona w życie, dopóty nie będzie ładu w kraju.** Najmniejsza niesprawiedliwość w ustroju społecznym z natury rzeczy pociąga za sobą niezadowolenie, daje sposobność do wyborczych nadużyć, które tylko psują ludzi i podtrzymują ogień nienawiści braterskiej, tej prawdziwej zarazy życia chrześcijańskiego.

Drugiem żądaniem chrześcijańskiej nauki jest taki ustrój, w jakim o ile możności usunięte byłyby wszelkie oszustwa, nielegalności i przekupstwa. Wszelki chrześcijański ład po wsiach i miastach bywa co kilka lat rozbijany narodową i partyjną walką, w której bez względu na boże prawo kradnie się i fałszuje głosy, oszukuje się wyborców albo powstrzymuje w sposób bezprawny od wykonania prawa wyborczego.

Jest obowiązkiem naszych zastępców w sejmie i parlamencie przeprowadzić taką ordynacyę, w której tego rodzaju lekceważenie chrześcijańskich zasad byłoby albo niemożliwe, albo też było łatwe do wyśledzenia i srogo kazane. Jest również obowiązkiem krajowego rządu zaprowadzić i utrzymać ład, by oba narody mogły spokojnie i po chrześcijańsku żyć. Mamy nadzieję, że rząd krajowy będzie postępować bezstronnie i dbać o prawny porządek w czasie wyborów i poza tym czasem.

Wielką załugą reprezentacyi obu narodów będzie obmyśleć takie sformułowanie praw wyborczych, by o ile możności przekupstwo było wykluczone".

Po ogłoszeniu listu w całości zajmiemy się nim obszernie.

Po zawarciu pokoju.

Pokój prowizoryczny został zawarty, a teraz zanosi się na nową wojnę. Z różnych źródeł donoszą o zaostrzeniu się stosunków bułgarsko-serbskich i bułgarsko greckich, o koncentrowaniu wojsk, o sojuszach. Najważniejszą jest wiadomość z Konstantynopola, wedle której między Turcyą a Bułgaryą zawarty został układ, na podstawie którego Turcya poprze Bułgaryę w wojnie z Serbią w zamian za ustępstwa przy ostatecznem uregulowaniu granicy.

Ostatnią nadzieję pokładano w zjeździe Pasicza z Geszowem, który miał się odbyć w sobotę; zjazd ten został jednak odroczony, co wskazuje na to, że mała jest nadzieja, aby wydał jakiś rezultat. Przygotowania do zjazdu nie przeszkadzają Serbii w przygotowaniach wojskowych; jak z Sofii donoszą, serbowie skoncentrowali 3 armie w sile przeszło 300 000 ludzi w Macedonii, a Grecy przeszło 150.000 ludzi koło Salonik.

Prasa bułgarska występuje jawnie przeciw odegraniu przez Rosyę roli rozjemcy. Urzędowy „Mir" pisze, że w myśl oświadczenia Pasicza w skupsztynie „jedno mocarstwo" przyrzekło Serbii terytorya w Macedonii w zamian za nieotrzymane terytorya w Albanii; ponieważ Austrya oświadczyła, że takiego przyrzeczenia nie dała, więc dała je tylko Rosya, a temsamem zgóry utraciła pretensye Bułgaryi. Z tego wynika chyba, że Rosya, która już się oświadczyła za Serbią, nie może być rozjemcą w tej sprawie.

Telegramy z 2 czerwca.

Bukareszt. Izba i senat zostały w sobotę zamknięte mową tronową, w której król podnosi, że przedstawiciele ludu usprawiedliwili pokładane w nich zaufanie i dowiedli dojrzałości politycznej, przyjmując protokół petersburski. Mowa tronowa wskazuje, że Rumunia przez swoje stanowisko przyczyniła się do zlokalizowania wojny bałkańskiej, co ułatwiło mocarstwom utrzymanie pokoju europejskiego.

Konstantynopol. Porta poleciła swemu pełnomocnikowi na konferencyę finansową w Paryżu, aby w sprawach dotyczących koncesyi na budowanej kolei w Azyi Mniejszej szedł na rękę Francyi.

Zatarg bułgarsko-serbski.

Sofia. Prezydent ministrów Geszow odjechał wczoraj o godzinie 6 wieczorem na granicę serbską w towarzystwie serbskiego posła Spalajkowicza i bułgarskiego posła we Włoszech.

Belgrad. Prezydent ministrów Pasicz wyjechał do Carybrodu, gdzie się spotka z bułgarskim prezydentem ministrów.

Petersburg. Petersburska agencya tel. upoważnioną jest do zaprzeczenia wiadomości podanej przez dziennik bułgarski „Mir", jakoby Rosya była tem mocarstwem, które przyrzekło Serbii kompensaty w dolinie rzeki Wardaru za niedopuszczenie jej do morza Adryatyckiego.

Przeciw Kiamilowi.

Konstantynopol. Kiamil pasza, który jechał na Smyrnę, musiał się zatrzymać w Konstantynopolu, ponieważ chwilowo nie można się dostać drogą morską do Smyrny. Władze wojskowe zwróciły się do niego z wezwaniem, aby natychmiast opuścił Konstantynopol. Policya otoczyła dom, w którym mieszkał Kiamil; mimo tego wiele osób prywatnych, oraz dragomani ambasady angielskiej i francuskiej chcieli odwiedzić Kiamila. Policya początkowo nie pozwoliła na te odwiedziny i dragomani mogli odwiedzić Kiamila dopiero po interwencyi ambasad. Również odwiedził Kiamila były minister Harif Hikmet pasza, zięć ex-sułtana Abdula Hamida.

Wojna nieunikniona.

Sofia. (Tel. wł.). W kołach politycznych panuje przekonanie, że **do wojny z Serbią przyjść musi.** Nadzieja na pośrednictwo mocarstw jest **nikłą.** W razie wybuchu wojny prezydenci gabinetów Geszow, Pasicz i Venizelos, twórcy związku bałkańskiego, będą musieli ustąpić.

Udział Rumunii i Turcyi.

Berlin. (Tel. Wł.). „Lokal-Anzeiger" donosi z Bukaresztu, że w razie wybuchu wojny serbsko bułgarskiej **Rumunia weźmie w niej udział po stronie Bułgaryi.**

Konstantynopol. (Tel. wł.). „Ikdam" donosi, że Turcya zawarła z Bułgaryą układ przyjacielski o **wspólnem postępowaniu.**

Afera pułkownika Redla.

Wiedeń, 1 czerwca.

Co Redl zdradził?

Wiedeńskie pisma donoszą, że szpiegostwo Redla szło w 4 kierunkach, mianowicie: 1) wydawał Rosyi kopie ważnych aktów i planów technicznych i organizacyjnych, instrukcye dotyczące przewozu wojska; 2) ostrzegał osoby podejrzane o szpiegostwo przeciw Austryi; 3) wydawał nazwiska osób, które szpiegowały w Rosyi na rzecz Austryi; 4) udaremniał śledztwa przeciw rozmaitym szpiegom, informując fałszywie władze, gdyż Redl prawie we wszystkich procesach o szpiegostwo fungował , ko znawca.

Denuncyacya, która spowodowała śledztwo przeciw Redlowi, pochodziła od zdradzonego przez niego szpiega.

Śledztwo ustaliło, że Redl otrzymywał liczne depesze szyfrowane. Urząd telegraficzny doręczał mu te depesze, gdyż sądzono, że są to depesze służbowe. Obecnie okazało się, że do Redla nigdy nie wysyłano depesz szyfrowanych. Dalej okazuje się, że Redl zdradzał nietylko tajemnice służbowe austryackie, ale także niemieckie, odnoszące się do stosunku traktatowego i ewentualnej kooperacyi obu armij. Redl znał niektóre tajemnice wojskowe niemieckie, gdyż bawił w Berlinie w charakterze służbowym i konferował z szefem sztabu generalnego niemieckiego Moltkem. W Niemczech zauważono kilkakrotnie, że ważne zarządzenia wojskowe, odnoszące się np. do dyslokacyi wojska, natychmiast były znane w Rosyi.

Rola konsula rosyjskiego w Pradze.

Stwierdzono, że głównym agentem, z którym Redl uprawiał szpiegostwo, był rosyjski konsul Żukowski. Stwierdzono, że w rosyjskim konsulacie pojawiały się ciągle podejrzane indywidua, które po kilku dniach znikały. Dalej stwierdzono, że osoby stale przebywające w Pradze, a pochodzące z Rosyi, które ciągle znajdowały się w rosyjskim konsulacie, żyły nadzwyczaj wystawnie, choć nigdy nie otrzymywały pieniędzy z Rosyi. Naprowadziło to na ślad bandy szpiegowskiej. Indywidua te po większej części ulotniły się, zanim zdołano je ująć.

Zamiar ucieczki.

Praska „Bohemia" donosi, że Redl, który przybył do Wiednia w mundurze, popełnił samobójstwo w ubraniu cywilnem. Przypuszczają, że przebrał się po cywilnemu, aby łatwiej uciec, ale, wyjrzawszy z hotelu przez okno, zobaczył na ulicy czuwających nad nim oficerów i przyszedł do przekonania, że ucieczka jest niemożliwa.

Wydania oficerów rosyjskich.

Wedle doniesień z Pragi, Redl miał z urzędu do czynienia z wysokimi oficerami rosyjskimi, którzy służyli, jako informatorzy Austryi. Nazwiska tych oficerów rosyjskich podał Redl do wiadomości rządu rosyjskiego. Poszły zatem ciężkie zasądzenia oficerów rosyjskich, a nawet samobójstwo jednego z rosyjskich generałów.

Aresztowanie przyjaciela Redla.

Wczoraj aresztowano porucznika ułanów Horinkę, stojącego załogą w Stockerau. Aresztowano go w mieszkaniu kochanki. Horinka od wielu lat był ściśle zaprzyjaźniony z Redlem, przyjeżdżał prawie każdego tygodnia do Wiednia i spędzał z nim całe dnie, nocując również u niego.

Bartman o Redlu.

Były oficer austryacki, zasądzony później za szpiegostwo na rzecz Rosyi, Paweł Bartman, już w czasie swego pierwszego procesu w roku 1895, w którym Redl był rzeczoznawcą wojskowym, przepowiedział, że Redl zostanie szpiegiem.

Ówczesny obrońca Bartmana, dr Rabenlechner znalazł w swych aktach następujący list Bartmana z r. 1895:

„Redl jest ambitny bez oparcia wobec nacisku z góry. Jego koniec jeszcze nie przyszedł. Czy on, gdy pokusa spadnie na niego tak silnie jak na mnie, będzie w stanie oprzeć się, dopiero zobaczymy.

Ja, mój talent, moja żona i moje dzieci są zrujnowane, a mam sobie tylko do wyrzucenia, że moje postępowanie jest może niegodne mego talentu. Co się tyczy Redla — zobaczymy."

Z listu tego wynika, że Bartman już przed 18 laty przewidział karyerę szpiegowską Redla.

Jak Redl żył.

Redl jeszcze jako nadporucznik zajmował w Wiedniu pomieszkanie kawalerskie z 3 pokoi i już wtedy trzymał służącego, mimo że nie miał na to odpowiednich dochodów. Sąsiedztwo na podstawie różnych spostrzeżeń doszło do wniosku, że Redl był pod władzą tego służącego. W r. 1901 służący ten opuścił Redla, który kupił mu dom w Hietzing. Dom ten później został sprzedany, a służący osiadł na gospodarstwie wiejskiem przy linii kolei zachodniej, które było własnością Redla. Redl często odwiedzał swego byłego służącego.

Mimo kosztownego mieszkania, Redl prowadził na zewnątrz skromny tryb życia. Potem zaczął jeździć fiakrami, a dalej zaczął trzymać automobile. Wiktował się razem ze swym służącym Józefem S. u sąsiadki, płacąc za obiad 2 K za siebie i służącego. Za to Redl lubiał się elegancko ubierać i nosił bieliznę z najdroższego batystu.

Częstym u niego gościem był aresztowany teraz porucznik ułanów Horinka, który uchodził za krewnego Redla. W r. 1911 już jako podpułkownik Redl wynajął droższe mieszkanie i umeblował je bardzo kosztownie. Przy mieszkaniu miał stajnię na parę koni. Sąsiedzi opowiadają, że konie często się zmieniały i że nieraz

ludzie ubrani jak kozacy przyprowadzali konie. Od 7 lat Redl zaczął żyć nader zbytkownie.

Wiedeń, 2 czerwca.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wykrycie zdrady Redla wywołało w Berlinie bardzo przykre wrażenie. Redl mógł z pewnością zdradzić ważne tajemnice wojskowe niemieckie gdyż często konferował z pruskim szefem sztabu generalnego Moltkem.

Dzienniki podają, że Redl w hotelu Klomsera na zapytanie oficerów, co go skłoniło do szpiegostwa, odpowiedział, że „głód złota". Widząc, że inni szpiegowie zarabiają po 100.000 K rocznie, chciał także zarobić.

Wykrycie szpiegostwa wywołało w Warszawie wielkie zaniepokojenie. Ustalono już, że Redl najmniej od 10 lat uprawiał szpiegostwo, że znosił się wyłącznie z warszawskim sztabem generalnym. Przed 6 laty Redl był pierwszy raz w Warszawie, a odtąd jeździł tam dwa do trzy razy rocznie.

W r. 1910 bawił tam przeszło miesiąc i konferował ciągle z generałem Marczenką, byłym attaché rosyjskim w Wiedniu. Ustalono też, że Redl zadenuncyował 5 oficerów austryackich, wysłanych na zwiady do Rosyi, oraz 4 oficerów rosyjskich, szpiegujących dla Austryi.

W Rosyi nastąpiły liczne aresztowania oficerów, między innymi aresztowano oficerów w ministerstwie wojny. Także w Dreźnie toczy się śledztwo, gdyż Redl często tam jeździł.

Cesarz o aferze Redla.

Pierwszą wiadomość o szpiegostwie zaniósł cesarzowi generalny adjutant Bolfras. Gdy Bolfras wyszedł od cesarza, upadł zemdlony. Na zapytanie o powód takiego wzruszenia odpowiedział, że nigdy jeszcze nie widział cesarza takim, jak po wysłuchaniu sprawozdania o aferze Redla.

Tajemnicze samobójstwo.

W Wiedniu zastrzelił się koncypient adwokacki i porucznik rezerwowy, dr Klausner. Jako powód samobójstwa podaje manię prześladowczą na tle afery Redla.

Ruch przedwyborczy.

„Wiec katolicki", urządzony w Krakowie w niedzielę po południu przez t. zw. „Radę katolicką" za zaproszeniami w „Kino-Bajce, wypadł bardzo mizernie. Publiczności było mało; przeważały wśród niej „niewiasty katolickie"; poza tem było kilkanastu księży, trochę „stróżów katolickich", dziewcząt i terminatorów. Przewodniczył prof. Wicherkiewicz, który w odczytanem zagajeniu napadał na posłów Stapińskiego i Daszyńskiego i usprawiedliwiał biskupów, że w ostatniej chwili wystąpili przeciw reformie wyborczej, bo „długo się namyślali"...

Niezmiernie długi referat wygłosił wszechpolak prof. Stroński, który apoteozował biskupów i duchowieństwo, atakował socyalistów, stańczyków, ludowców i demokratów, z całą nienawiścią występował przeciw Rusinom i żydom i powtarzał wszystkie oklepane już kłamstwa endeckie przeciw reformie wyborczej. Najparadniejszym był następujący kwiatek z jego przemówienia:

— Biskupi polscy — mówił p. Stroński — wystąpili w obronie Rusinów; gdyż przez reformę wyborczą byłby biedny chłop ruski zmuszony do głosowania na jakiegoś hajdamakę, na jakiegoś ukraińskiego łajdaka, chociażby chciał oddać głos na uczciwego Polaka.

Aby ten kino-bajkowy wiec był kompletnie katolickim, przemawiał także dr Caro.

Ludowcy wobec biskupów. Z Rzeszowa piszą nam: Dnia 30 maja odbyło się tu powiatowe zebranie delegatów stronnictwa ludowego, przy udziale około 300 osób z 63 gmin. Zebraniu przewodniczył poseł Bomba, sekretarzem był Jan Tepper.

O sytuacyi politycznej referował były poseł Jan Wasung, w dyskusyi zabierali głos p. J. Sanojca redaktor „Przyjaciela Ludu" i liczni delegaci. Wdarł się również na salę Szajer, który chce również kandydować na program P. S. L., ale zaraz dostał odprawę, że „ludby przeklątych, którzyby jeszcze z Szajerem w konszachty wchodzili".

Głównym tematem, który rozpalił umysły zebranych, był list episkopatu. Zebrani jednogłośnie potępili stanowisko biskupów, ani jeden z obecnych nie pochwalił tak wstecznego stanowiska biskupów. Rezultatem zgromadzenia było uchwalenie następujących rezolucyj:

1) Walne zebranie P. S. L. na powiat rzeszowski żąda cztero przymiotnikowego prawa głosowania do sejmu i rad gminnych, z wykluczeniem wirylistów.

2) zniesienia rad powiatowych, a przeniesienia ich na gminy.

3) Połączenia obszarów dworskich z gminami.

4) Zniesienia „patronatów", które dają obszarnikom prawo wpływania na mianowania probostwa.

5) zmiany wyborów do „komitetów kościelnych" które oparte byłyby na czteroprzymiotnikowem prawie wyborczem.

6) Zniesienia dwutypowości szkół i seminaryów nauczycielskich.

7) Walne zebranie wyraża ubolewanie, że episkopat polski wmięszał się w wir walki wyborczej, podsycając tymsamym bratobójczą walkę polityczną, forytując równocześnie dwa stronnictwa najwsteczniejsze t. j. wszechpolskie i szlachty podolskiej, a temsamem nie stanął na stanowisku bezstronnem, a zajął wrogie stanowisko dla najpostępowszej części ludu polskiego, które się skupia w P. S. L.

Byłemu posłowi Wasungowi sprawiono owacyę i dano wotum zaufania za jego obywatelską pracę w sejmie i przyjęto z żalem do wiadomości jego zapowiedź, że o mandat nadal się nie ubiega.

Z Nowego Sącza piszą nam: Prawybory w powiecie tutejszym z okręgu wyborczego kuryi gmin wiejskich rozpisane zostały na dzień 16 czerwca.

Od tygodnia już jednak wre i kipi w „garnku wyborczym", mieszanym przez rozmaitych kandydatów, których wcale nie brak.

Najwięcej rusza się wójt Maciuszek z Podegrodzia, jako najsłabszy z szeregu kandydatów. Do jakiego stronnictwa należy on i z jakim programem kandyduje, tego on sam nie wie i do tego się przyznał. Przyciśnięty do muru oświadczył: prenumeruję "Ojczyznę" i czytam za darmo „Prawdę".

— No, toś pan centrowiec — zawołał ktoś.

— E, gdzie tam — odpowiada flegmatycznie Maciuszek i zapalając się, dodaje:

— Ja ta chcę tylko w sejmie dla chłopów dobrych dróg, no i szkół.

— No, a sejmowa reforma wyborcza? — pada głos.

— Co, reforma, na co reforma, ja tam się na tem nie rozumiem, powiedzieli księża biskupi, że nie trza, to nie trza. Jak ta bede w sejmie, to bede przeciw tej jakiejś tam kseformie.

Nie dowcio to, ale dosłowne powiedzenie pana Maciuszka. Oczywiście, że ten znajdzie silne poparcie fioletów, czarnej żandarmeryi i innych pokrewnych „duchów". Już dziś widzi się to w powiecie, już dziś centrowiec Jan Potoczek rozbija się z swoją czeredą za Maciuszkiem, choć był świadkiem, jaki go w pewnej restauracyi spotkał epitet: „pan dobry kandydat na osła, a nie na posła".

Poza Maciuszkiem i jego protektorem Janem Potoczkiem jest inny protektor i inny kandydat. Poseł Myjak, choć ludowiec, powiedział:

— Co mi stronnictwo ludowe, co mi tam Stapiński. Ja pojadę od wsi do wsi i poprę takiego kandydata i ten musi być wybrany, którego ja poszukam. I poszukał Sopatę, chłopa z Łącka, zdeklarowanego endeka i tego wysuwa.

Jak ten krok Myjaka przyjmie stronnictwo

JACK LONDON.

Dziwne polowanie.

8 (Dokończenie).

— Nieraz, gdy, wyjąc i ciskając kamieniami, uganiałem się za nim, drżał na całem ciele i wierzgał, jak małe źrebię. Nie zatrzymując się w biegu, wyprężał ogon i trąbę, zwracał ku mnie głowę i wlepiał dzikie, obłędne, pałające straszliwą wściekłością ślepia. Pewny jestem, że wyzywał mnie wtedy najgorszemi obelgami, jakie w mamucim języku istnieją. Wogóle o mamucie wyrobiłem sobie zdanie, że jest to zwierzę złe i podstępne.

— Stan taki trwał niedługo. Mamut przestał wkońcu wściekać się, począł natomiast wyć, żalić się i kwilić, jak małe dziecko. Siła jego została przełamana, wyczerpała się jego cierpliwość — i oto miałem przed sobą jakąś żywą, bezustannie drżącą i bezustannie cierpiącą olbrzymią bryłę mięsa. Bardzo często podczas biegu chwytały go ataki sercowe — zataczał się wtedy jak pijany, padał, raniąc sobie nogi. Ryczał tak żałośnie, że ręczę, iż pan rozpłakałbyś się, zarówno jak i każdy śmiertelnik — co mówię? — sami nawet bogowie nie wstrzymaliby łez. Proszę tylko wyobrazić sobie takie cielsko olbrzymie, wstrząsane łkaniami, ryczące i jęczące! Przyznam się i mnie żal się go czasami robiło, ale cóż miałem począć. Dobić go nie mogłem, musiałem zamęczać stopniowo. — Żywcem zaś puścić go nie chciałem, postanowiłem upolować go. Myśl ta utkwiła tak głęboko w mym mózgu, że nie pomnąc zmęczenia i głodu wciąż popędzałem mamuta.

Oczywiście koniec był taki, jaki przewidywałem. Znękany, wyczerpany, spragniony, zgłodniały mamut runął na ziemię. Przekonawszy się, że zwierz leży w głębokiem omdleniu, zbliżyłem się szybko, poprzecinałem ścięgna na nogach jego, poczem wdrapałem się na potwora i począłem go rąbać siekierą. Cały dzień rąbałem!...

— W ten oto sposób udało mi się zabić mamuta. A nie był to mały mamucik — powtarzam, iż miał trzydzieści stóp długości i dwadzieścia szerokości. Pomiędzy kłami jego można było zawiesić hamak i bujać się najwygodniej. Chociaż olbrzym był bardzo zabiedzony i zagłodzony, mięso jednak jego okazało się wcale smacznem. A ile tego było! Samych nóg wystarczyłoby na pożywienie dla jednego człowieka na przeciąg całego roku.

— W kotlince tej przezimowałem...

— A gdzie znajduje się ta kotlinka? — zapytałem. — Tomasz Stevens machnął niedbale ręką w stronę północnego wschodu i rzekł:

— A wiesz pan, doskonały masz pan tytoń! Na całe życie zachowam o nim dobre wspomnienie. Bardzo, bardzo panu jestem wdzięczny, aby zaś nawiązać przyjaźń, proponuję panu zamianę naszych mokassynów. Mokassyny te będą panu przypominały mnie, moją sukę ze szczeniętami i mamuta. Będziesz pan nosił obuwie ze skóry, ściągniętej z najstarszego na świecie zwierzęcia. A wiedz pan, że skóra mamucia jest poprostu nie do zdarcia.

Zamieniliśmy się obuwiem. Oto są mokassyny, które otrzymałem od dziwnego myśliwego.

Tomasz Stevens uścisnął serdecznie moją prawicę, wyskoczył z szałasu i znikł w bezgranicznej, śnieżnej dali.

ludowe, niewiadomo, to wiemy, że stronnictwo ludowe wysuwa tu kandydaturę nauczycielską i że dotychczas stanowcza decyzya co do osoby kandydata nie zapadła, chociaż największe szanse miałby nauczyciel szkoły wydziałowej w Nowym Sączu Antoni Broszkiewicz. To także wiadomo nam, że nauczycielstwo w całym powiecie jest należycie przygotowane i ono wpłynie decydująco na wynik wyboru z kuryi wiejskiej.

Nie od rzeczy będzie też zaznaczyć, że marszałek powiatowy Bolesław Wittig, ani hrabia A. Stadnicki z kuryi wiejskiej nie kandydują, co podały pewne pisma. Natomiast hr. Stadnicki kandyduje z kuryi wielkiej własności.

Co do wyborów miejskich, to podnieść należy, że onegdaj burmistrz dr Barbacki zaprosił do ratusza „elitę“ sądecką, wygłosił treściwe kazanie, poczem ogłosił, że kandydatem na Sącz jest namiestnik Korytowski i musi być wybrany.

KRONIKA.

Poniedziałek 2 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek o godz. 5 po południu. Porządek dzienny obejmuje: 1) sprawozdanie z czynności archiwum m. Krakowa za r. 1911; 2) organizacya szkół w Dębnikach i Półwsiu Zwierzynieckiem; 3) zmiana zabudowania ul. Nowowiejskiej; 4) urządzenie ulic pod budowę kanałów i linij tramwajowych; 5) zakupno walca parowego za 18.200 K; 6) kredyt dodatkowy 1895 K na odwodnienia; 7) oświadczenie się za utworzeniem nowej apteki przy ul. Rakowickiej; 8) oświadczenie się przeciw nowym aptekom przy ul. Starowiślnej, Gertrudy, Zwierzynieckiej, na Grzegórzkach, na Dajworze; 9) sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem miejskiego składu węgla za r. 1911; 10) wybór członka komisyi gospodnio szynkarskiej; 11) sprawy poufne.

Uniwersytet Ludowy urządził w Krakowie od 1 października 1912 r. 187 wykładów na sali głównej, w tem 9 wieczorków literackich z deklamacyą, śpiewem solowym i chóralnym i obrazami świetlnymi, 22 opowiadania dla dzieci, 11 wykładów o muzyce z ilustracyą muzyczną. W stowarzyszeniach robotniczych odbyło się dotychczas 199 wykładów, 13 w gminach podmiejskich, 9 po wsiach. Praca oświatowa prowadzona była stale i systematycznie w Związku stowarzyszeń robotniczych, w fabryce tytoniu, u młodocianych robotników, u handlowców, kolejarzy, piekarzy, drukarzy, w Czytelni robotniczej na Grzegórzkach, dorywczo w wielu innych gminach i stowarzyszeniach. W czasie strejku krawców i kaflarzy odbywały się stale wykłady i zwiedzania dla strejkujących, umożliwiając im w ten sposób kształcenie i poznawanie miasta i jego zabytków oraz niektórych zakładów fabrycznych. Wielkiem powodzeniem cieszyły się urządzane kilkakrotnie u drukarzy, w Związku i u młodocianych robotników wieczorki muzyczne z odczytem i ilustracyą muzyczną i wokalną.

Z wystawy. Profesor Ksawery Dunikowski nadesłał na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych portret naturalnej wielkości znanego architekty p. Fr. Mączyńskiego, tudzież „Studyum kobiece“. Na wystawie zakupiono: dwie akwarele Franciszka Turka z motywami starego Krakowa, tudzież obraz olejny Piotra Stachiewicza „Cyganka“ i prof. Leona Wyczółkowskiego „Teka ukraińska“.

Echo wybuchu na poczcie. Dnia 20 kwietnia nastąpił na głównej poczcie w Krakowie wybuch przesyłki tak zwanych korków eksplodujących, przyczem 3 funkcyonaryuszów pocztowych zostało zranionych. Jak śledztwo wykazało, eksplodowała przesyłka wysłana przez fabrykanta Ladewiga w Berlinie. W piątek odbyła się przeciw niemu w Berlinie rozprawa o nieostrożne obchodzenie się z materyałami wybuchowymi; zasądzono go na 9 miesięcy aresztu.

Wycieczkę urządza R. K. T. w niedzielę 8 czerwca przez Podgórki do Tyńca i Grodziska. Udział dla wszystkich wolny. Zbiórka o godzinie 7 rano około mostu dębnickiego przy ul. Zwierzynieckiej. Powrót wieczorem o godz. 7—8. Słabsi mogą ewentualnie wrócić przez Skawinę lub statkiem (jeśli tegoż dnia odbędzie się wycieczka Uniwersytetu Ludowego).

Wycieczka będzie nietrudną i odpowiednią nawet dla osób słabiej chodzących. R. K. T. zaprasza do udziału najszerszy ogół towarzyszów i towarzyszek.

Repertuar teatru miejskiego

Poniedziałek: „Tosca“ (występ Korolewicz-Waydowej).
Wtorek: „Cnotliwa Zuzanna“.
Środa: „Kuglarz“ Masseneta (nowość).
Czwartek: „Wróg kobiet“.
Piątek: „Kuglarz“.
Sobota 7 czerwca: „Hrabia Luksenburg“.
Niedziela po południu: „Manewry jesienne“.
Niedziela wieczór: „Kuglarz“.
Poniedziałek: „Grigri“ (nowość).
Wtorek: „Bal maskowy“ (występ Korolewicz-Waydowej).
Środa: „Grigri“.
Czwartek: „Eugeniusz Oniegin“ (występ Korolewicz-Waydowej).
Piątek: „Grigri“.
Sobota 14 czerwca: „Faust“ (występ Korolewicz-Waydowej).

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Zaprzysiężenie prezydenta miasta. Z wielką paradą odbył się w sobotę akt zaprzysiężenia prezydenta p. Neumana przez namiestnika Korytowskiego, który nie wyszedłszy jeszcze z wprawy (w których chodzi o niepowodzenie niczego, coby mogło pozwolić wnioskować o kierunku rządów nowego namiestnika), wygłosił aż dwa przemówienia i dwukrotnie zapewnił o wielkiej radości z powodu przybycia do Lwowa. Naprawdę jednak całą tą paradą uradowany był tylko p. Neuman, który osiągnął nareszcie cel swoich marzeń, bo został „legalnym“ prezydentem. Ani Rada nie była specyalnie entuzyastycznie nastrojona, ani wiceprezydenci nie zdradzali zbytniej radości — ludność zaś miasta cały ów akt zaprzysiężenia gospodarza miasta przyjęła z nadzwyczajną... obojętnością!

Gościna teatru krakowskiego. „Legionem“ Wyspiańskiego rozpoczął teatr krakowski swe występy na scenie lwowskiej. Publiczność na dzieło, we Lwowie nie widziane, zjawiła się tłumnie, teatr był zapełniony po ostatnie miejsce. Obszerną ocenę wielkiego dzieła oraz gry aktorów znają czytelnicy nasi z wystawienia „Legionu“ na scenie krakowskiej.

We Lwowie przyjęto dzieło Wyspiańskiego z dziwną obojętnością; dopiero po scenie „Na Kapitolu“ publiczność rozgrzała się i widownia zabrzmiała burzliwymi oklaskami, wykonawcy Rapsoda p. Rygierowi ofiarowano za znakomitą grę wieniec. Z pierwszego wrażenia, jaki krakowski zespół wywiera, podkreślić należy doskonałość reżyseryi, o jakiej na lwowskiej scenie oddawna już nie mamy pojęcia, sceny zbiorowe, a zwłaszcza scena w kościele św. Piotra była wprost nadzwyczajna; ponadto aktorzy krakowscy, prawie że wszyscy mają doskonałą dykcyę i umiejętnością mówienia mową wiązaną górują nad kolegami lwowskimi ogromnie.

Komisya oświatowa drukarzy lwowskich została wybrana przez ostatnie walne zgromadzenie organizacyi i rozpoczęła już swe prace (w Krakowie, jak wiadomo, już oddawna drukarze mają swą komisyę oświatową). Temu faktowi ostatni numer „Ogniska“ drukarskiego poświęca wstępny artykuł („Do światła!“) i pisze między innemi:

„Fakt ten już sam przez się wskazuje, że dążenie do oświaty nie jest dziś marzeniem tylko jednostek, ale wolą ogółu drukarzy. Spodziewać się więc należy, że komisya ta, którą zarząd powołał do życia, spotka się z współdziałaniem całego ogółu drukarzy lwowskich, albowiem stworzenie jej było życzeniem tego ogółu“.

W niedzielę 18 maja odbyła się za inicyatywą komisyi oświatowej drukarzy lwowskich pierwsza wycieczka do Żelaznej Wody i Nowego Lwowa. Po drodze do Żelaznej Wody biorący udział w wycieczce zwiedzili urządzenia, zasilające w wodę elektrownię na Persenkówce.

Na najbliższy czas projektowane są wycieczki do Ogrodu Botanicznego, elektrowni na Persenkówce, Woli Dobrostańskiej, Maryówki, Stracza, Winnik i w. i.

Z inicyatywy kół naukowych geografów i przyrodników wszechnicy odbyło się w sali instytutu chemicznego w środę zebranie reprezentantów kół naukowych i polskich towarzystw akademickich w sprawie stosunków panujących na jedynej katedrze geografii na uniwersytecie, a urągających prymitywnym wymogom pracy i nauki. Zebranie to jest jednym z momentów walki, jaką młodzież nasza toczy na uniwersytecie o zdobycie sobie względnie możliwych warunków pracy, którą rząd centralny przez specyalne traktowanie potrzeb naszej uczelni najwyższej wprost uniemożliwia. Po wyborze prezydyum, w skład którego weszli jako przewodniczący akad. Majewski, jako sekretarze akad. Chmielewski i akad. Garfein, referent akad. Pienko przedstawił rozpaczliwy stan, w jakim znajduje się młodzież studyująca nauki geograficzne na wszechnicy. Cały instytut geograficzny składa się z jednego pokoju mającego 5×6 m. powierzchni, który ma służyć równocześnie jako pokój profesora, demonstratora, jako pracownia a zarazem jako pokój biblioteczny. Pracowni, której do egzeminu wymaga się 2 półrocza, w rzeczywistości brak. Praca naukowa odbywa się przeważnie prywatnie w domu pod kierunkiem prof. Romera, przyczem korzysta się z jego prywatnych książek, biblioteka bowiem składa się z zupełnie bezwartościowych podręczników, jeżeli do tego dołączy się jeszcze brak zupełny instrumentów (jeden instrument na 40 osób), a dalej brak odpowiednich dotacyj rocznych, to wszystko razem wytwarza położenie bez wyjścia. Skromne postulaty młodzieży formułują się w następujących punktach: 1) stała a zarazem odpowiednia dotacya potrzebna dla instytutu, 2) kreowanie seminaryum, 3) urządzenie pracowni w połączeniu z czytelnią conajmniej dla 15 osób, 4) urządzenie sali rysunkowej dla 40 osób, 5) sala biblioteczna, 6) odpowiednie ubikacye dla profesora i asystenta, 7) stała asystentura, 8) demonstratura, 9) kreowanie odrębnego instytutu geograficznego.

Wybrano delegacyę, która te żądania młodzieży przedstawiła rektorowi.

Ruch chorych w Kasie chorych m. Lwowa za miesiąc kwiecień 1913 r. Ogółem zgłosiło się chorych 2947 osób. Z tego uznano za niezdolnych do pracy 669 osób. Z niezdolnych do pracy było chorych obłożnie 154, nieobłożnie 515 osób. Zasiłków wypłacono 13.765 K 64 h za 9028 dni leczenia. Rozdzielono chorym wina 9 litrów, wody mineralnej 376 flaszek, kąpieli 771. W szpitalu leczono w tym czasie 64 osób. Zmarło członków Kasy 7.

Bezczelność. Do sali „Skały“ zwołała wszechpolska O. N. 6 zgromadzenie za zaproszeniami; zaznaczono to na rozlepionych po mieście afiszach i na zaproszeniach rozsyłanych pocztą. Był to więc typowy wszechpolski konwentykiel, na którym sami „swoi“ pp. Buzek, Głąbiński, Kornecki (nauczyciel) wywnętrzali się wobec zaproszonych „swoich“ pod przewodnictwem sławetnego p. Paszkudzkiego, ekskomisarza tarnopolskiego, który przeprowadzał aresztowania i rewizye **w patryotycznych kółkach młodzieży**, a obecnie hetmani O. N. 6. Sprawozdanie z tego konwentyklu rozpoczyna „Słowo polskie“ słowami: „W sali stow. „Skała“ odbyło się wczoraj publiczne zgromadzenie obywateli VI. okręgu“ itd.

W sprawach zasadniczych i w najdrobniejszych szczegółach wszechpolacy są konsekwentni i łżą w sposób najbezczelniejszy; a równocześnie trąbią na wszystkie strony świata, że prawda i sprawiedliwość jedynie w ich obozie „nie traci siły, smaku, ani zapachu“.

Wieczór dyskusyjny na temat „Prace niepodległościowe wobec sytuacyi pokojowej“ odbędzie się w „Życiu“ (Sienkiewicza 9) w czwartek dnia 5 czerwca b. r. o godz. 7·30 wieczorem. Zagai p. Adam Skwarczyński. Wstęp wolny.

Walne zgromadzenie lwowskiego Związku pomocy dla więźniów politycznych odbędzie się we wtorek 3 czerwca w lokalu Kasy chorych (Brajerowska 8) o godz. 8 wieczorem, na które wszystkich członków Związku zaprasza się.

Wypadki przy pracy. Przy budowie kanału na rogu ul. Pełczyńskiej i Obertyńskiej usunął się wał ziemny i przysypał dwóch robotników. Jeden z nich odniósł złamanie nogi, drugi doznał cięż-

kich obrażeń wewnętrznych. Obu przewiozło pogotowie do szpitala. O badanie dokładne, co było powodem wypadku, nikt się specyalnie nie troszczy, zdrowie robotników nie jest aż w takiej cenie, tyle ich tysięcy chodzi bez pracy, na miejsce jednego znajdą się setki! Co przez czas choroby, co na wypadek kalectwa stanie się z rodzinami nieszczęśliwych — ktoby tam się o to troszczył!

Wydarzył się również i drugi wypadek, mianowicie na budowie gimnazyum p. Strzałkowskiej przy ulicy Zielonej, gdzie z rusztowania II. piętra spadł robotnik nazwiskiem Socha i złamał rękę. Pogotowie odwiozło ofiarę lwowskich porządków budowlanych do szpitala.

Przy wskakiwaniu do tramwaju potknął się Franciszek Słowikowski, upadł i zaczepił się ubraniem o wóz, który wlókł go parę kroków, zanim motorowy mógł wóz zatrzymać. Żona Słowikowskiego, widząc, co się dzieje z mężem, wyskoczyła z tramwaju, przyczem upadła na bruk i zraniła się w głowę. Oboje opatrzyła stacya ratunkowa. Mimo ciągłych zakazów i ostrzeżeń nie mogą się ludzie oduczyć od wsiadania i wysiadania z tramwaju w czasie jazdy.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie

Wtorek: „Judasz z Kariothu".
Środa: „Bocian".

Z kraju.

Bochnia a namiestnik. Piszą nam z Bochni: Z okazyi objęcia rządów przez nowego namiestnika cała Bochnia w ruchu. Kiedy we Lwowie eksc. Korytowski oświadcza powitalnym delegacyom, że pierwszy podpis jako namiestnik umieścił na okólniku, zalecającym starostom legalne przeprowadzenie wyborów sejmowych, tutaj mówią, że dla Bochni, a zwłaszcza dla swego przyjaciela p. Maissa, który, jak się sam chwali, niejeden raz z eksc. Korytowskim obiady i kolacye zajadał, ma nowy namiestnik szczególne względy i że najlegalniej przeprowadzone wybory do Rady miejskiej w Bochni zostaną unieważnione, albo też ich zatwierdzenie będzie odwleczone na parę lat, aby kochany p. Maiss mógł siedzieć jeszcze długo i wygodnie na stolcu burmistrzowskim, wolny od wszelkiej kontroli i krytyki. Dalej mówią, że cóż może eks. Korytowskiego interesować miasto Bochnia, którego nie zna, a ta okoliczność, że jest obywatelem honorowym tego miasta, że stąd piastował mandat do parlamentu, nie może odgrywać żadnej roli, bo on o jedną, ani też drugą godność wcale się nie starał; starał się o nie dla eksc. Korytowskiego burmistrz Maiss, a wdzięczność jeszcze istnieje na świecie. Powinno jednak obchodzić ekscelencyę, że miasto zbliża się do ruiny i bankructwa, że dom dziadowski się wali, że szkoły, która według zapewnień burmistrza miała być od 1 września b. r. otwartą, jeszcze nie zaczęto budować, że na ulicach kurz albo błoto, że miasto nie ma z czego inwestycyj, ani rat płacić.

Mówią dalej, że jak długo eksc. Korytowski będzie namiestnikiem, jego przyjaciel p. Maiss musi być posłem do sejmu i burmistrzem, a obywatele miasta Bochni i Wadowic nie mają tu nic do gadania.

Pogłoski te krążą tem uporczywiej, że wybory sejmowe blisko, a tu nawet obecnie nie słychać o żadnem sprawozdaniu poselskiem, o żadnem zgromadzeniu przedwyborczem, ani też o żadnym kandydacie, a nawet wielki przyjaciel kliki magistrackiej p. Wilk chodzi smutny i bez zajęcia, bo o wyborach cicho. Wszyscy są widocznie tego zdania, że kiedy p. Maiss musi być posłem, to szkoda czasu i atłasu na jakieś tam zgromadzenia, niech więc będzie jak bywało! Nie robił nic dotąd, może i dalej nic nie robić. Czy zaś eksc. Korytowski tak myśli, jak o nim w Bochni mówią, okaże niedaleka przyszłość.

O napadzie bandyckim pod Trzebinią donosi „Nowa Reforma": W sobotę rano wyjechał z Sierszy urzędnik tamtejszego gwarectwa p. Leon Śliwiński, by wypłacić robotników i pensyonistów gwarectwa w kopalni galmanu pod Trzebinią. Na wypłaty zabrał około 6000 K, przeważnie w srebrze i drobnej monecie, które były umieszczone na wózku w specyalnej skrzyni. Droga prowadziła przez las. Około godziny 10 rano, gdy woźnica skręcił ku Psarom, nagle wypadli z lasu trzej bandyci, zatrzymali konie i wymierzywszy ku jadącym browningi, zażądali wydania pieniędzy. P. Śliwiński wzbraniał się wydać pieniędzy, nie mając jednak przy sobie broni, nie mógł stawić skutecznego oporu. Jeden z bandytów przyłożył mu browning do głowy, tymczasem dwaj inni zrewidowali go, zabrali wszystkie klucze, następnie zrzucili go wraz z woźnicą z bryczki i szybko odjechali. Napadnięci rzucili się za nimi w pogoń, gdy jednak bandyci poczęli ku nim strzelać, pościgu zaniechali. Zawiadomiona o napadzie żandarmerya rozpoczęła szybką pogoń. Koło Dulowej natrafiono na ślad bandytów, którzy porzucili bryczkę i uciekali dalej piechotą. Według opowiadania żandarma, tylko przypadek, iż pościg wstrzymał przejeżdżający właśnie pociąg, ułatwił badytom ucieczkę. Po drodze porzucili około 1600 koron, które im widocznie zanadto ciężyły i utrudniały przez to ucieczkę. Zarówno sposób, w jaki dokonano napadu, jak i cała taktyka bandytów wskazuje na to, iż napadu dokonali bandyci z Królestwa.

Z zaboru rosyjskiego.

Skazanie bandyty. Warszawski sąd wojenny skazał zbiegłego z więzienia bandytę Dziukowskiego, który był oskarżony o zamordowanie właściciela ziemskiego Węglińskiego, na karę śmierci.

Ze świata.

W procesie Desy-Lukacs zamknięto w sobotę postępowanie dowodowe, a ogłoszenie wyroku odłożono na wtorek. W sobotę przemawiał dr Vaszonyi, obrońca Desy'ego, wykazując, że wszystkie zarzuty przeciw Lukaczowi zostały dowiedzione.

Tacy świadkowie, jak hr. Andrassy, hr. Karolyi, hr. Zichy (były minister oświaty w gabinecie Lukacsa), zeznali, że Lukacs za umowy państwowe wziął od banku 4,800.000 K i obrócił je na wybory. Mowę obrońcy przyjęło audytoryum oklaskami.

Lukacs wezwany został do cesarza na audyencyę i — jak urzędownie donoszą — został „łaskawie" przyjęty.

TELEGRAMY

z dnia 31 maja.

Przeciw stanowi wyjątkowemu w Alzacyi i Lotaryngii.

Berlin. Parlament ukończył w sobotę dyskusyę nad interpelacyą w sprawie ograniczeń ustawy prasowej i stowarzyszeniowej w Alzacyi i Lotaryngii. — Wszyscy mówcy oświadczyli się przeciw ustawom. Sekretarz ministerstwa Mandel oświadczył, że jeżeli parlament odrzuci propozycye rządu, będzie musiał objąć odpowiedzialność za tę decyzyę.

Zapobiegnięcie katastrofie kolejowej.

Niżny Nowogród. Pociąg ciężarowy, opuszczony przez maszynistę, udało się zwrotniczemu, gdy już groziło spotkanie z pociągiem osobowym, skierować na ślepy tor. Lokomotywa przełamała baryerę i mur, a wagony wypadły na ulicę. Dwie osoby zabite, trzy odniosły rany.

O położenie Ormian.

Konstantynopol. Patryarcha ormiański wystosował do Porty memoryał w sprawie położenia Ormian w prowincyach mało-azyatyckich. Memoryał żąda skutecznych zarządzeń. Patryarcha otrzymał depesze o świeżych nadużyciach Kurdów.

Walki w Trypolisie

Konstantynopol. Rząd włoski poczynił przedstawienia u Porty z powodu, że wśród wojska arabskiego koło Derny znajdowali się oficerowie tureccy. Porta odpowiedziała, że ci oficerowie już dawno zostali wykreśleni z armii tureckiej.

Arystokracya polska za granicą.

Utytułowany oszust, symulujący filantropa i jego wspólniczka.

Z rubryki sądowej przytacza paryski „Matin" artykuł, zatytułowany:

Sport tak, jak go pojmuje hrabia Sobański, szlachcic z Galicyi, w którym pisze:

Księżna Puzynina z najautentyczniejszej arystokracyi polskiej — pisze „Matin" — ukazała się w czwartej Izbie sądu karnego, gdzie prezydował p. Hubert de Puy, pod zarzutem oszustwa, dokonanego na wspólkę z hr. Sobańskim, szlachcicem z Galicyi, oraz p. Górskim, dawnym adwokatem z Warszawy.

Akt oskarżenia przedstawia księżnę Puzyninę jako awanturnicę w wysokim stylu, która, porzuciwszy męża, profesora matematyki na uniwersytecie lwowskim, przyjechała do Francyi z „przyjacielem"

W r. 1912 poznała hrabiego Sobańskiego. Oboje zajmowali się wówczas zakupywaniem i sprzedażą klejnotów oraz operacyami na Mont de Pieté (lombard paryski). Doszli w tych operacyach do klasycznego procederu podrabiania kwitów lombardowych za pomocą wywabiania na nich cyfr kwasami, co się nazywa „myciem" dokumentu. W ten sposób pożyczka czterofrankowa stawała się pożyczką 14.000 frankową.

Z dalszego sprawozdania okazuje się, że ta para arystokratów „myła" w podobny sposób przekazy na „Credit Lyonnais", przerabiając przekaz na 100 franków na przekaz na 50.000 fr. naprzykład. Ale w chwili aresztowania jeszcze nie zaczęli spieniężania tych przekazów.

Skoro go tylko aresztowano, hr. Ignacy Sobański wyłożył takie teorye, że prowadzący śledztwo zwątpił o dobrym stanie jego władz umysłowych i dla zbadania tej sprawy wyznaczył doktora Jakóba Rubinowicza.

Oto oświadczenia hrabiego Sobańskiego w całej ich oryginalności.

— Dla mnie oszukaństwo jest sportem. Spędzam czas na kombinowaniu sposobów oszukiwania świata. Jest to moja jedyna przyjemność, moja jedyna namiętność. Nie robię tego dla zdobywania sobie pieniędzy, ale po to, żebym mógł dawać je tym, którzy mnie o nie proszą. Wskutek mojej filozoficzności obojętną mi jest kara, jaką za to poniosę. Biorę na siebie odpowiedzialność za wszystko, co robię. Jestem nietylko wybitnym chemikiem, jestem również autorem prac filozoficznych i literackich, przeznaczonych do zrewolucyonizowania ludzkiego społeczeństwa; jestem dobroczyńcą nieszczęśliwych, którym daję fałszowane kwity jedynie po to, aby ich sobie zjednać.

Co do księżny Puzyniny, liczącej lat czterdzieści, to ta ograniczyła się do powiedzenia:

— Miałam wszystko, aby być szczęśliwą, i nie mając nawet na swe usprawiedliwienie jakiejś namiętności, zniszczyłam nietylko moje życie, ale też życie moich pięciorga dzieci.

Trybunał, po rozprawach, po obronie adwokatów Herzego, Benezecha i Mimerela uniewinnił p. Gorskiego i skazał hr. Sobańskiego, zupełnie odpowiedzialnego za swoje czyny, na dwa lata więzienia, a księżnę Puzyninę na jeden rok tej samej kary.

Z DNIA.

Wiedeń, 31 maja.

Po śmierci pułkownika Redla.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

ehew.

Przegląd społeczny.

Poseł Zarański przeciw maksymalnemu 10-godzinnemu czasowi pracy. W komisyi socyalno politycznej Izby posłów obalono onegdaj wniosek posła tow. Hanuscha o zniżenie maksymalnego dnia pracy dla przemysłu fabrycznego z 11 godzin na 10. Do przegłosowania tego wniosku, mającego szczególne znaczenie dla Galicyi, gdzie dzień pracy jest dłuższy, niż w innych krajach austryackich, przyczynili się członkowie Koła polskiego posłowie Zarański i Czaykowski.

Posłowi Czaykowskiemu niema się co dziwić, gdyż jest to konserwatysta wybrany z wiejskiego okręgu przemyskiego, ale że poseł Zarański, reprezentujący górników, pracujących 9 godzin, nie może się pogodzić z tem, żeby w fabrykach dzień pracy mógł wynosić najwyżej 10 godzin, to jest rzeczą osobliwą!

Jak na tę sprawę zapatrują się jego wyborcy, pokaże się przy przyszłych wyborach.

Co znaczy organizacya? Naturalnie rozwodzić się obecnie o potrzebie organizacyi dla robotnika byłoby bezcelowem — zbyt jasnem jest dziś dla każdego światlejszego robotnika, że dziś w epoce potężnych organizacyj przedsiębiorców jest on niczem bez organizacyi! Jednak rzeczą jest ciekawą na podstawie ścisłych cyfr udowodnić, jak wraz z rozwojem organizacyi robotniczej wzrasta suma zdobyczy, osiągniętych przez robotników. Dokładną statystykę w tej mierze daje nam np. Związek zawodowy metalowców w Niemczech. Z tej statystyki zobaczymy, jak wraz z rozwojem organizacyi wzrasta liczba ruchów cennikowych, lokautów i zarazem liczba i procent walk udanych.

Przyjrzyjmy się następującej tabeli:

Rok	Liczba zorganizowanych	Liczba ruchów cennikowych, strejków, lokautów	Liczba walk wygranych	Liczba przegranych
1904	**198.964**	**433**	**375**	**58**
1905	259 693	549	492	57
1906	335.075	954	878	76
1907	362.204	1049	959	90
1908	362.073	606	533	73
1909	373 349	692	627	65
1910	464 016	1353	1285	68
1911	515 145	1687	1583	104
1912	**561.547**	**1772**	**1673**	**99**

Jak widzimy z tej tabeli, wraz z wzrostem liczby zorganizowanych metalowców ze 198 tysięcy do 561 tysięcy, liczba wszystkich walk wzrosła z 433 aż do 1772, i podczas gdy liczba walk nieudanych wzrosła tylko z 58 do 99, liczba walk udanych wzrosła z 375 aż do 1673!

Innemi słowy w okresie od roku 1904 do 1912 wzrosły:

liczba zorganizowanych	o **182**	procent,
liczba walk	o **300**	procent,
liczba walk udanych	o **346**	procent,
liczba walk nieudanych tylko	o **70**	procent.

Cóż może być wymowniejszego, niż te cyfry, wykazujące jasno, że wraz z rozwojem organizacyj wzrasta znacznie szybciej od niej liczba podejmowanych walk; a znowu jeszcze szybciej od liczby wszystkich walk wzrasta procent walk udanych?

Ciekawe, wymowne cyfry!

Z ruchu socyalistycznego.

Socyalizm w Meksyku

zaczyna obecnie się rozwijać. Przy starym krwawym dyktatorze (Diaz) oczywiście o ruchu robotniczym nie było nawet mowy. Śmierć albo uwięzienie w najgorszych lochach na świecie (na wyspie Man itd.) groziły każdemu, kto się podawał za socyalistę lub zwolennika postępu politycznego wogóle. Przed 5 laty podczas strejku w Rio-Blanka, zastrzelono 200 strejkujących, w tej liczbie sporą liczbę kobiet i dzieci.

Wkrótce po upadku dyktatora grono socyalistów założyło partyę, która oczywiście na razie szybko rozwijać się nie może ze względu na słaby ekonomiczny rozwój kraju. Powstał szereg związków zawodowych, wybuchło dużo strejków. Kolejarze wystawili żądanie ośmiogodzinnego dnia pracy. Partya znajduje się w ścisłym kontakcie z ruchem socyalistycznym w Stanach Zjednoczonych, obesłała ostatni kongres partyjny w Indyanopolisie i przetłómaczyła kilka broszur północno-amerykańskich. Sekretarzem partyi jest tow. Santibanez.

Rozmaitości.

Zniżki kolejowe dla robotników. Dyrekcya kolei państw. ogłasza: „W myśl nowych przepisów taryfowych znosi się z dniem 1 lipca b. r. na c. k. kolejach państwowych dotychczasowe bilety robotnicze, uprawniające do jednorazowej jazdy na odległość do 100 km., a na ich miejsce będą wydawane:

1) na odległość do 50 km. bilety tygodniowe po cenie w taryfie już oznaczonej,

2) na odległość do 100 km. bilety powrotne za podwójną cenę dzisiejszych biletów robotniczych.

Bilety tygodniowe będą ważne od poniedziałku do soboty danego tygodnia i w tych dniach uprawniać będą do jednorazowej jazdy tam i z powrotem na tej przestrzeni, na którą opiewają.

Bilety powrotne zaś będą uprawniać:

a) do jazdy z miejsca zamieszkania robotnika do miejsca pracy — w dniu następującym po niedzieli lub święcie, a przy powrocie do miejsca zamieszkania tylko w dniu poprzedzającym niedzielę lub święto; jeśliby atoli w ciągu tygodnia przypadło jednodniowe święto, to bilet taki uprawnia do powrotu dopiero w ostatnim dniu powszednim tego tygodnia;

b) do jazdy z miejsca pracy do miejsca zamieszkania — w dniu poprzedzającym niedzielę lub święto, a z powrotem do miejsca pracy w dniu następującym po niedzieli lub święcie, albo — jeśliby przypadało kilka świąt razem — w dniu następującym po ostatniem święcie; jeśliby jednak między kilka świąt wpadał jeden dzień powszedni, to bilet taki uprawnia do powrotu dopiero w dniu następującym po tem święcie, które przypada po wspomnianym dniu powszednim.

Gdyby zaś podział pracy, albo też brak odpowiednich pociągów tego wymagał, może wyjątkowo na potwierdzenie pracodawcy w legitymacyi robotniczej naczelnik stacyi tej miejscowości, w której robotnik pracuje, dać pozwolenie na użycie biletu powrotnego także w niedziele i święta, a w tym celu ma umieścić na bilecie odpowiednią notatkę; również może naczelnik stacyi w niektórych wyjątkowych wypadkach, jak n. p. wstrzymanie roboty, choroba, zezwolić za odpowiedniem potwierdzeniem na użycie biletu w innych dniach, jak wyżej wymienione.

Bliższych informacyj zechcą osoby interesowane zasięgnąć w stacyach".

Z dumskich skandalów. Skandale w Dumie, urządzane przez prawicę, są wciąż na porządku dziennym i zmierzają nieraz ku temu, aby przy łaskawej pomocy prawicowego prezydyum dum-

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na czerwiec.

skiego sterroryzować mówców lewicowych i faktycznie pozbawić ich tej ograniczonej wolności słowa, jaką posiadają w Dumie.

Przed paru dniami wydarzył się znowu wielki skandal podczas przemówienia socyalisty tow. Czcheidzego. Mówca to dowcipny i umie przykuć uwagę całej Dumy. Słuchano go uważnie. Przemawiał o budżecie świątobliwego synodu i dowcipnie zestawiał cytaty z pisma świętego z rozrzutnem życiem wyższych rosyjskich dostojników cerkiewnych. Mówił ostrożnie zresztą i nawet październików cy słuchali spokojnie, nawet z pewnem współczuciem. Natomiast Sablerowi, oberprokuratorowi synodu, taki sposób polemiki widocznie był bardzo nieprzyjemny; krzywił się biedak w swej loży.

Prawica jednak się wściekała i po pewnych pertraktacyach pomiędzy członkami: Zamysłowskim, Aleksiejewem i t. d. — postanowiono uniemożliwić Czcheidzemu dalsze przemawianie. Zaczęto hałasować i krzyczeć:

— Precz! Wyrzucić go!

Cóż robi prezydent Dumy Rodzianko? Wyrzuca z posiedzenia awanturników? Bynajmniej! Odbiera głos Czcheidzemu. A gdy później trudowik Kiereńskij zabrał głos i nazwał awanturników „lokajami czynownictwa" — Rodzianko wyrzucił go na trzy posiedzenia z Dumy.

Opozycya na znak protestu wyszła ze sali, w tej liczbie kadeci i nawet część progresistów. Dodamy jeszcze, że po Kiereńskim zabrał głos znowu tow. Czcheidze i przyłączył się do stanowiska Kiereńskiego. Za to został wyrzucony na 5 posiedzeń.

Ta czarnosecinna taktyka Rodzianki wymownie charakteryzuje dumskie porządki. Awanturnicy z prawicy oczywiście nie zostali ukarani.

Gdy car podróżuje po kraju... Dzienniki rosyjskie donoszą, że w Moskwie z powodu zbliżających się uroczystości, opieczętowano wszystkie hangary lotnicze. Od lotników wzięto zobowiązanie, że w najbliższych dniach nie będą dokonywali wzlotów.

Nagła śmierć pułkownika. W Wiedniu zmarł nagle na ulicy pułkownik 63 pułku piechoty Filip Sarlay, komendant okręgu uzupełniającego w Bystrzycy na Węgrzech.

„Kościuszko pod Racławicami" w kinematografie. Na ekranach naszych kinoteatrów ujrzymy już wczesną jesienią żywą batalię racławicką dzięki ruchliwemu Towarzystwu młodzieży polskiej im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie, które w ten sposób pragnie spopularyzować imię i świetne zwycięstwo swego patrona. Z inicyatywy Towarzystwa powstało konsorcyum dla sfinansowania i wykonania zdjęcia, a temu udało się pozyskać siły fachowe do przeprowadzenia strony artystycznej i technicznej ekranowej kampanii. Zdjęcia, których dokona jedna ze światowych fabryk film będą wykonywane, ze względów etnograficznych i terenowych częścią we Lwowie, częścią w Krakowie, przy łaskawym współudziale artystycznych sił zawodowych i amatorskich, drużyn i Związku strzeleckiego, które obejmą rolę regularnych armij polskich i rosyjskich, oraz krakowskiej banderyi i tłumu pieszych, których ustroić przyrzekł Związek teatrów i chórów włościańskich. W wystawieniu obrazu przyrzekła również wziąć udział ochotnicza straż pożarna „Sokół". Poczyniono również starania w celu pozyskania oddziału konnego „Sokoła Macierzy", którego wspaniałe szarże w mundurach polskich ułanów podziwialiśmy dwa lata temu na boisku sokolem. Opracowany egzemplarz specyalnie dla kinematografu dzieli cały obraz na 4 części (około 1600 metrów film). Obraz produkowany będzie nawet w najmniejszych miasteczkach kraju, Księstwa Poznańskiego i Polonii amerykańskiej. Dla stron interesowanych bliższy adres: Kierownictwo wykonania i produkcyi obrazu kinem. „Kościuszko pod Racławicami" we Lwowie, ulica Szumlańskich 10.

Z OPERY.

„Madame Butterfly".

Kilkadziesiąt razy w sezonach ubiegłych wykonywaną u nas operę Pucciniego rozpoczęła swe „stagione" w Krakowie opera lwowska. Te same dekoracye, te same kostyumy i twarze — te same przepaści grożące pochłonięciem wiecznie chwiejnemu zespołowi... Choć tak dobrze on w swej niezmienności znany, witany bywa rok rocznie ze świeżą radością i sympatyą. Tym razem zainteresowanie podniecało zjawienie się w roli tytułowej p. Korolewicz-Waydowej. Po latach rozłąki usłyszeliśmy ją w zimie w roli śpiewaczki estradowej, teraz ujrzeliśmy ją w roli artystki operowej. Czy trzeba dodawać, że wątpić o sukcesie nie można było ani wtedy, tembardziej teraz? Jak na razie p. Waydowa stanowi jedyny filar, na którym spoczywa repertuar sezonu.. Obok tradycyjnie dobrych ról p. Dobosza i Okońskiego znalazła się p. Ostrowska, gwałtownie odmłodzona, skoro jednym skokiem z matki Butterfly stała się Susuki... Udowodniła, że rozporządza głosem niewielkim, ale czysto i mile brzmiącym. *T. Ch.*

NADESŁANE.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

L. 28471/913.
Bb.

Obwieszczenie.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na dostawę uzbrojeń żelaznych dla kanalizacyi miejskiej w latach 1913 i 1915 włącznie.

Wadyum wynosi 2000 K.

Oferty pisemne, opatrzone marką stemplową na 1 K w opieczętowanych kopertach, należy składać do dnia 10 czerwca 1913 r. w Budownictwie miejskiem, oddział B, gdzie można przejrzeć plany i wagi, tudzież otrzymać normalia ogólne i szczegółowe dostawy i formularze kosztorysów.

Kraków, dnia 23 maja 1913.
Magistrat stoł. król. m. Krakowa.
Prezydent miasta
Leo.

NOWOCZESNY
HOTEL CITY
Kraków, ulica św. Gertrudy 29

został otwarty, a urządzony według najnowszego stylu i hygie
z pięknym widokiem na plantacye.
102 elegancko urządzone pokoje, ogrzewanie centralne, woda ciepła i zimna, o telefon w każdym. Łazienka na miejscu. Winda osobowa i ciężaro
Ceny przystępne. **Kawiarnia i restauracya** Ceny przystęp

W Opatkowicach Dom mieszkalny w dobrym stanie, składający się z pokoju, kuchni, sieni, spiżarni i piwnicy. Obok domu staw, pastwisko. Blizko stacyi kolejowej Swoszowice, **8 minut drogi**, z powodu wyjazdu właściciela jest do sprzedania. Wiadomość bliższą zasięgnąć można u budnika kolejowego w Swoszowicach, budka Nr. 42.

BIBUŁKI SASSOWSKIE : TUTKI : HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5% NA RZECZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

Z dobrego  najlepsze!

SINGER Co, Tow. Akc. maszyn do szycia
LWÓW: ul. Halicka 1, Gródecka 55 i Łyczakowska 22.
Stryj, ul. Sobieskiego 8. **Sambor,** ul. Kopernika 5. **Rzeszów,** Trzeciego Maja 5. **Jarosław,** ul. Grunwaldzka 19. **Przemyśl,** ul. Mickiewicza 4.

PANAMA
KAPELUSZE DAMSKIE i MĘSKIE
ZARZUTKI ANGIELSKIE
AMERYKANY
W NAJWIĘKSZYM
WYBORZE
POLECA
Á LA VILLE DE PARIS
KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 3.

Ogłoszenie licytacyi.

Elektrownia miejska w Krakowie przystępuje w roku bieżącym do powiększenia swej Centrali i niniejszem rozpisuje licytacyę na odnośne dostawy. Oferty mają obejmować:

wykonanie, dostawę na miejsce budowy, montaż i uruchomienie:
1-ej turbiny parowej,
2-ch kotłów z wentylatorami ssącymi.
rurociągów oraz pomp zasilających,
1-go turbogeneratora,
rozdzielnicy,
konstrukcyi żelaznych i
dźwigu mostowego.

Warunki ogólne i szczegółowe oraz plany otrzymać można za opłatą K 10 w biurze Elektrowni miejskiej.

Do oferty dołączyć należy kwit na wadyum w wysokości 5% od sumy ofertowej złożone w głównej kasie miejskiej (Magistrat).

Otwarcie ofert nastąpi dnia 5 lipca r. b. o godz. 12 w południe, w sali posiedzeń Magistratu.

Kraków, dnia 28 maja 1913.

Dyrekcya Elektrowni miejskiej w Krakowie.

Kapsułki z Matico
Cena 1·60 kor.
Injectio z Matico
Cena 1 kor.
Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany.
Oprócz tego
wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzoryа) poleca i wysyła dyskretnie:
APTEKA
pod „Złotym Jeleniem“ we Lwowie, Rynek 18.
Wysyłka pocztowa codziennie.

Precz z wyzyskiem ratalnym!
Najstarsza i najtańsza firma
Föbus Rosenmann



która przeniosła swój zaszczytnie znany sklep we Lwowie, z ul. Karola Ludwika, na **ulicę JAGIELLONSKĄ L. 17,** postanowiła sprzedawać rowery najlepszych światowych marek **Eska i Dürkopp-Diana** z wszelkimi przyborami, oraz wolnobiegiem „Torpedo“ **w gotówce po kor. 150·—,** tudzież rowery tych samych fabryk marki Iris i Cyklopp, eleganckо wykończone, z wszelkimi przyborami, z wolnobiegiem „Torpedo“ **po kor. 110·—.** Płaszcze od 4·50 do 12 K. Węże od 2·80 do 6, francuskie 7 K. Siodła od 4 do 8 K. Latarki acetylinowe od 3 do 8 K, oraz inne przybory po cenach fabrycznych. Cenniki darmo i opłatnie.

PRZYBORY BILARDOWE.
Kule z prawdziwej kości słoniowej i imitacye **Krągielki,** kreda gąbki, nasadki, skórki, szczotki. **Kije** zwykłe i składane. **Karty do gry** po oryg. cenie fabr. **Szachy,** sztony, domina, rączki na gazety i wszelkie przybory bilardowe, gry kawiarniane it owarzyskie — — polecają najtaniej
REIM i Ska, Kraków, Rynek 37
Cenniki tego działu darmo i opłatnie.

---

20 nowych numerów
24-hal. (12-ct.) **BIBLIOTEKI POWSZECHNEJ**
JUŻ DO NABYCIA W KAŻDEJ KSIĘGARNI

931/934. Antologia współczesnych poetów ukraińskich. 96 hal.
935. **Heine,** O Polsce. 24 hal.
936/937. **Ibsen,** Komedya miłości. 48 hal.
938/940. Esperanto w 10 lekcyach. 72 hal.
941. Cukiernia domowa. 24 hal.
942. **Nothnagel,** Umieranie. 24 hal.
943/948. **Krasiński,** Władysław Herman i jego dwór. 1 K. 44 hal.
949/950. **Szekspir,** Ugłaskanie Sekutnicy. 48 h

Szczegółowe katalogi na żądanie przesyła **darmo i opłatnie**
Księgarnia wydawnicza W. ZUKERKANDLA w Złoczowie.

Bez konkurencyi
wyłączna sprzedaż na całą **Galicyę**
Znakomitą oryginalną **holenderską**
śmietanę
do kawy i na kremy w puszkach od 1/4—2 litrów, or
niezrównaną herbatę cejlońską RANGALL
pod własną marką ochronną **„Palma“** — pole
A. Hawełka c. k. Dostawca Dworów **w Krakow**
Do nabycia wszędzie na prowincyi.
Uważać na markę ochronną „PALMA“.

Już nadeszły nowości
na
sezon wiosenny
SKŁAD UBRAŃ MĘSKICH
K. Brachfeld
Kraków, ul. Floryańska 16

JUŻ WYSZŁA Z DRUKU
KSIĘGA PRZYGÓD
POWIEŚĆ
JACKA LONDONA
W WYDANIU KSIĄŻKOWEM
Z TRÓJBARWNĄ OKŁADKĄ

Cena 2 kor. 40 hal.
Na porto wysyłki należy dołączyć 20 hal.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. — Skład główny: **Księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie**

Zamówienia przyjmuje i wysyła odwrotnie: administracya „Naprzodu“, Kraków, ul. Filipa 11. za poprzedniem nadesłaniem należytości, oraz w adm. „Życia“ i „Książki“, Kraków, Rynek A-B 4 4, II p.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: [illegible]. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon